

Polscy Romowie nie chcą już uchodzić za nierobów. Ruszają z własnym biznesem

Dariusz Koźlenko

dziennikarz działu społeczeństwo

W rodzinie romskiej podział obowiązków był prosty: mężczyźni martwili się o pieniądze, kobiety o dom. Dziś to nie działa. Aby utrzymać rodzinę, Romowie godzą się, by pracowały też ich żony.

Stereotyp stereotypem, ale sam Roman Chojnacki, prezes Związku Romów Polskich, przyznaje, że ciężka praca w naturze Romów nie leży. Jest takie stare cygańskie powiedzenie, że życie jest zbyt piękne, aby pracować. Romowie zawsze woleli wolny handel od fabryki i pracy od godz. 7 do 15. Teraz też wolą, ale dziś pracy się nie wybiera.

Nie trzeba tego tłumaczyć Urszuli i Zofii, Romkom z Krakowa. Obie chcą pracować, ale na więcej niż pracę dorywczą liczyć nie mogły. Od dwóch lat nie pracowały nigdzie. Nawet jeśli miały propozycje z pośredniaka, zawsze kończyło się tak jak w jednej z krakowskich pralni, gdzie na widok dwóch Cygarek kierowniczka odwróciła się na pięcie. I chociaż w pralni

Boli ich, że uważani są za złodziei i nikt nie chce zatrudniać ich na stałe. Biorą więc sprawę w swoje ręce i zakładają spółdzielnie socjalne

praca była, Urszula z Zofią usłyszały, że nie ma. Odwrotnie niż z dyskryminacją Romów w Polsce: niby nie ma, a jest.

Wiedzą o tym Cyganki ze Szczecinka, które tlenią włosy, żeby znaleźć jakiegokolwiek zajęcie. Wiedzą Cyganie z Olsztyna i Witnicy w Lubuskim, gdzie ze świecą szukać Roma ze stałym zatrudnieniem. Wie to Bożena, wdowa samotnie wychowująca niepełnosprawną córkę, która przez osiem lat pracowała w krakowskim barze. Gotowała (smacznie), rozliczała się z utargu (uczciwie). W dniu, w którym właściciele dowiedzieli się, że jest Romką, ra-



Pani Zofia pokazuje cygański strój ludowy uszyty w spółdzielni Sare

chunki przestały się zgadzać, a jedzenie smakować.

- Romowie zawsze żyli spychani na margines - mówi Krystyna Gil z Międzynarodowej Organizacji ds. Migracji (IOM). - Żeby to zmienić, trzeba było wziąć sprawy we własne ręce.

No i wzięli. Sare (czyli razem) - tak nazywa się romska spółdzielnia, która łączy działy w Krakowie. Khetane (wspólnie) - to nazwa spółdzielni,

która za parę tygodni ruszy w Szczecinku. Niebawem powstaną podobne spółdzielnie w Olsztynie i Witnicy (Lubuskie).

Pomysł spółdzielni narodził się w głowach dwóch kobiet: Krystyny Gil i Doroty Gołębiewskiej z IOM. Gołębiewska kiedyś koordynowała program pomocy humanitarnej dla Romów poszkodowanych przez hitlerowskie Niemcy. Napatrzyła się na współczesną romską

biedę i zrozumiała, że sami sobie nie poradzą.

Wtedy poznała Krystynę Gil. Ta zaczęła od sprzątnięcia ulic, pracowała w koksowni, była w Krakowie pierwszą tramwajarką romskiego pochodzenia. Pierwsza zbuntowała się przeciw spychaniu kobiet w cień i założyła Stowarzyszenie Kobiet Romskich.

Gil z Gołębiewską zainteresowały swoim projektem inne organizacje: Związek

Romów Polski, PCK i Fundacja Inicjatyw Społeczno-Ekonomicznych. Wspólnie opracowali projekt stworzenia spółdzielni socjalnych i wysłali go na konkurs projektów Europejskiego Programu Inicjatywy Wspólnotowej „Equal”. Pojawiły się pieniądze.

Projekt się spodobał, bo zakłada, że Romowie będą robili to, co potrafili najlepiej. W Szczecinku - patelnie: dobre, cygańskie, na których żaden schabowy nie ma prawa się przypalić. Lepsze od teflonowych, bo nie do zdarcia. - Cygańskie patelnie nie rdzewieją - zapewnia Roman Chojnacki.

W Krakowie połowa spółdzielców szyć będzie stroje dla cygańskich zespołów: kolorowe, pełne falban, koronek i cekinów. Druga połowa zajmie się cateringiem. Hitem będzie cygańska maczuga, czyli przepyszny szaszłyk.

Dzięki finansom z Equal spółdzielcy mogą przez rok pracować bez obaw o plajtę. - Na początku bardzo się tego bałam - mówi pani Zofia, która już za kilka dni zacznie szyć w Sare. - Jednak po serii szkoleń jestem spokojna. Damy radę.

Dziennik

Śr. nakład 150000 egz.

Zasięg ogólnopolski

